

Drogoście bowiem kupieni – 1 Kor. 6:20

Jak różne uczucia te natchnione słowa budzą w sercach różnych ludzi! W sercu cielesnego człowieka budzą one sprzeczności. Dla serca pozostającego w pełnej harmonii z Bogiem i Boskim planem słowa te są jednak cenne, pełne otuchy i radości. Nieprzejednane i pełne pychy serce wmawia sobie, że nie potrzebowało być kupione, że nie potrzebowało być odkupione, ani nie chorowało poważnie z powodu grzechu. Być może jest skłonne przyznać – i z pewnością trudno byłoby mu zaprzeczyć – że jest niedoskonałe i gdyby zostało położone na szali sprawiedliwości, byłoby znalezione lekkim. Dla niego jednak te niedoskonałości są bardzo niewielkie, zasługujące zaledwie na pewnego rodzaju znikomą karę, zaś tę karę, jaką spodziewa się ponieść, ponosi w pełni poprzez kłopoty codzienności. Cielesne serce wierzy w pewnego rodzaju wielką pierwszą przyczynę, którą nazywa Bogiem. Wierzy też w pewne prawa natury, które – jak utrzymuje – są nieodwołalne i niezmiennie. Zaprzecza potrzebie przebaczenia. Nie zgadza się zatem wcale z ewangeliczną nauką „ofiary za grzech” i „okupu za wszystkich”, a w wyniku tego z przebaczeniem grzechów na warunkach Nowego Przymierza, dostępnemu każdemu, kto te warunki zaakceptuje.

Klasa niewierzących pod wieloma względami znajduje się w najbardziej beznadziejnym położeniu, bo posiadają oni pewien rodzaj światowej mądrości, która tak napędlia ich umysły, że uniemożliwia ujrzenie piękna prawdziwej biblijnej mądrości. Zwykle pozostają ślepi na choćby najprostszą logikę, która mogłaby dotknąć tego tematu, jak to zostało przedstawione w słowach Pisma Świętego: „Zapłata za grzech jest śmierć” (Rzym. 6:23) i „dusza, która grzeszy, umrze” (Ezech. 18:4). Podczas gdy nie mogą twierdzić, że są doskonali, ani tego nie twierdzą, wygląda, że nigdy nie przyszło im na myśl, że jakakolwiek niedoskonałość jest bezprawiem i grzechem oraz że jest rzeczą naturalną i właściwą, że osąd doskonałego Boga będzie zniszczeniem wszystkiego, czego On nie akceptuje oraz błogosławieństwem i nieustannym trwaniem tylko tych rzeczy i istnień, które w Jego oczach będą doskonałe. Dopóki nie uchwyci się tej myśli, nie można być właściwie przygotowanym na przyjęcie posłannictwa Ewangelii – wiadomości, że Bóg działa w Chrystusie, aby połączyć z Sobą świat. Tylko wtedy, gdy cielesny człowiek nauczy się, że „zapłata za grzech jest śmierć”, doceni fakt, że życie wieczne jest darem od Boga przez Jezusa Chrystusa, naszego Pana, w ten sposób, że „Kto ma Syna, ma żywota; kto nie ma Syna Bożego, nie ma

żywota” [wiecznego] – 1 Jana 5:12.

Jednak nasz natchniony tekst razi cielesnego człowieka, człowieka, który popadł w niełaskę – dotyka jego pychy. Daje do zrozumienia, że jest on traktowany jak zwykły niewolnik czy ruchomość, którą można kupić i sprzedać. Czy dla dumnego i nieprzejednanego serca może być coś bardziej irytującego niż taka myśl?

Niemniej jednak ta myśl jest podtrzymywana przez Pismo Święte i wyłącznie cisi i pokornie usposobieni są w stanie ją docenić. Słyszą oni apostołskie oświadczenie, że wszyscy zostaliśmy „zaprzędani grzechowi” (Rzym. 7:14) i są świadomi prawdziwości tej deklaracji. W samych sobie i w całym rodzaju ludzkim znajdują liczne dowody na to, że wszyscy ludzie są „niewolnikami grzechu”, „a w członkach swoich [a także innych] dostrzegają inny zakon” [Rzym. 7:23]. Wiedzą, że moc grzechu jest tak wielka, że nikt nie może jej złamać. Chociaż można z nią walczyć, to ona jednak panuje nad całą ludzkością w taki sposób, że zniewoleni ludzie nie są jej w stanie zupełnie przezwyciężyć. Stąd też widzą, że słowa, jakie apostoł wypowiedział o grzechu, że jest on panującym nad światem wielkim gnębicielem, odzwierciedlają ponury, ale bardzo prawdziwy stan rzeczy. Szukają w Słowie Bożym odpowiedzi, dlaczego dobry, czysty i doskonały Bóg przez niedoskonałość poddał ludzkość w niewolę grzechu. Pytają, czy Biblia nie mówi o Bogu, że „doskonałe jest dzieło Jego” [5 Mojż. 32:4]? Skąd wzięła się zatem ta niedoskonałość? Skąd to poddanie pod władzę grzechu? Odpowiedź może nadejść tylko z jednej strony – ze Słowa Bożego. Tylko ta odpowiedź jest zadowalająca i spełniająca wszystkie wymagania, jakie są znane ludziom.

Odpowiedź jest taka, że chociaż Boże dzieło stworzenia człowieka było doskonałe, obdarzony wolną wolą człowiek zbuntował się przeciwko prawu nadanemu przez swojego Stwórcę i przez samowolę, samozadowolienie ściągnął na siebie zapowiedziany wcześniej wyrok: „śmiercią umrzesz” [1 Mojż. 2:17 KJV]. Umyślny czyn naszego pierwszego rodzica ściągnął karę nie tylko na niego, ale również na całe jego potomstwo. Jako że potomstwo pochodziło od niego, w całości miało udział w jego poddaniu śmierci i niewoli grzechu wynikających z jego odseparowania od Boga oraz jego zanikających sił wraz z tym, jak stopniowo przechodził pod wpływ śmierci. W ten sposób fakt, że ojciec Adam, aby chwilowo zaspokoić swoją wolę, zaprzędał grzechowi samego siebie oraz potomstwo znajdujące się w



jego lędźwiach, oznaczał nie tylko jego osobiste zniewolenie, ale również to, że całe jego potomstwo narodzi się w niewoli grzechu. Takie są fakty w tej sprawie: całe potomstwo Adamowe może powiedzieć za Psalmistą: *„Oto urodziłem się w przewinieniu i w grzechu poczęła mnie matka moja”* [Psalm 51:7]

Dochodzimy tutaj do myśli, która wyraźnie pojawiała się u niektórych wczesnych reformatorów, kiedy propagowali oni doktrynę totalnej deprawacji, która, przynajmniej w teorii, przez wielu jest podtrzymywana, lecz od której my musimy się odciąć. Zauważamy, że Pismo Święte uczy, że wynikiem przestępstwa Adamowego jest ogólne zepsucie, które dotyka każdego członka ludzkiej rodziny w taki sposób, że *„nie ma ani jednego sprawiedliwego”* [Rzym. 3:10]. Zaprzeczamy jednak, aby to zepsucie było zupełne. Nie uważamy, że każdy człowiek jest zupełnie, beznadziejnie, pod każdym względem i całkowicie pozbawiony czegokolwiek dobrego lub godnego pochwały. Jedynym przykładem totalnej deprawacji, o jakiej dobrze wiemy, jest sam Szatan – ojciec kłamstwa i wszelkiego bezbożnego dzieła.

Ogólne zepsucie jest na tyle powszechne, że żaden człowiek nie powinien mieć żadnej trudności, żeby w jakimś stopniu zauważyć u siebie i u innych odziedziczoną część tego zepsucia. Prawdą jest, że choć zepsucie dotyczy ogółu, to wszyscy nie są zepsuci w równym stopniu. Niektórzy są bardziej zdeprawowani od innych. U niektórych początkowe podobieństwo do Boga pod względem moralności zostało mniej rozmyte i zamazane niż u innych. Zgodnie z oświadczeniem Pisma Świętego, że rodzimy się w grzechu, każdy spostrzegawczy człowiek, którego oczy widzą, czym jest nieprawość, może rozpoznać jej oznaki nawet wśród dzieci. Zawziętość, zacięty upór często mogą być zaobserwowane u kilkutygodniowych niemowląt. Rodzic powinien być bardzo cierpliwy, uważny i staranny, gdy poprawia dziecko, pamiętając, że właśnie po nim odziedziczyło ono korygowane wady. Dlatego też rodzic-chrześcijanin powinien być nie tylko najbardziej sumienny w wychowywaniu dziecka *„odpowiednio do drogi, którą ma iść”* [Przyp. 22:6], ale również najbardziej cierpliwy, taktowny i miły, gdy udziela mu wskazówek.

Rozumiemy zatem fakt występowania, powszechnego panowania i pochodzenia grzechu. Dostrzegamy siłę słów apostoelskich, w których grzech został spersonifikowany pod postacią tyrana, zaś ludzkość to jego niewolnicy, którym on udziela zapłaty w postaci śmierci. *„Zapłatą za grzech jest śmierć”* (Rzym. 6:23). Zauważyliśmy, że Boga nie można winić za to zniewolenie, ale zgodnie z tym, co mówi Słowo Boże, przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wszyscy dostali się pod władzę grzechu i podlegają zapłacie za niego. Choć mowa jest tutaj o największej możliwej zapłacie – śmierci, to zanim ona w pełni nastąpi, wszyscy przy okazji otrzymaliśmy wiele dolegliwości, bólu, trudności

– umysłowych, fizycznych i moralnych, nałożonych przez tego wielkiego ciemniźcyela – grzech. Stworzenie, wzdychające i jęczące z bólu pod jarzmem tego silnego ciemniźcy, cierpiące z powodu okrutnego smagania, całe wygląda wybawienia, a niektórzy z nas wołali o pomoc do Boga – o zbawienie od grzechu i śmierci do sprawiedliwości i życia.

Bóg życzy sobie, abyśmy bardzo starannie nauczyl się lekcji o *„ogromie grzeszności grzechu”* [Rzym. 7:13], Jego żółci i gorzkości oraz o zawodności każdego innego wybawienia niż to, które sprawi Bóg. Osobiste doświadczenie pokazało nam, że sami nie możemy się oswobodzić z tych więzów, że aby zwyciężyć złego, Jego chytry i sztuczki, które trzymają nas w mocnym uścisku z powodu słabości naszych ciał i upadku, potrzebujemy siły, której z natury nie mamy. Pozbawieni możliwości pomocy samym sobie, w naturalny sposób spoglądaliśmy jedni na drugich w poszukiwaniu pomocy. Rzeczywiście, możemy otrzymać pewną pomoc od siebie nawzajem, jednak wszyscy wiemy, jak niewielką pomoc można dać lub przyjąć z takiego źródła. A kiedy nauczymy się lekcji, której udziela nam Słowo Boże, że wszyscy są w niewoli, że wszyscy zostali zaprzędani grzechowi, że *„nie masz, kto by czynił dobrze, nie masz ani jednego”* [Rzym. 3:12], wtedy widzimy, jak całkowicie beznadziejne jest położenie, w jakim znajdujemy się jako rasa. Wszyscy zdający sobie sprawę z sytuacji, odczuwający zniewolenie i szukający wyzwolenia mogą dostrzec, że Bóg jest jedyną nadzieją. Jeśli uświadamiamy sobie, że to sam Bóg ogłosił wyrok śmierci i że nie może anulować swojego własnego wyroku ani pogwałcić swoich własnych praw, należy im również zauważyć, że jak On ma większą moc niż my, tak również ma większą mądrość i że może wiedzieć, jak uczynić to, co dla nas wydaje się być niemożliwym.

Tak właśnie było: gdy nie było oka, które by się zlitowało ani ramienia, które by przyniosło wolność, wówczas Bóg się ulitował, a Jego ramię (moc – w Chrystusie) przyniosło zbawienie (Psalm 69:21). Ale jak? W jaki sposób Bóg wybawi? W jaki sposób Bóg może pozostać sprawiedliwy, a jednocześnie uwolnić swoje potępione stworzenie spod wyroku wydanego w oparciu o Jego własne prawo? Nasz tekst odpowiada: Bóg zarządził, że ci niewolnicy grzechu, zaprzędani w niewolę wskutek nieposłuszeństwa ich ojca Adama, mają być wybawieni przez wielkiego Zbawiciela, który najpierw ich odkupi, a potem przywróci wolność każdemu, kto zaakceptuje ją na Jego zasadach i warunkach.

Ceną zaprzędania się grzechowi było nieposłuszeństwo, które ściągnęło wyrok śmierci. Ceną za wykupienie człowieka było posłuszeństwo aż do śmierci. Co więcej, zasada ta została wyrażona również przez samo znaczenie słowa „okup”: odpowiadająca cena – cena wykupu, poprzez zapłacenie której rodzaj ludzki jest wykupiony, musi w każdym szczególe odpowiadać pierwszemu wy-



rokowi. Cena wykupu, cena okupu, musi pod każdym względem odpowiadać temu, co zostało utracone w wyniku przewinienia. Adam, nim zgrzeszył, był doskonałym człowiekiem, dlatego ktokolwiek będzie jego odkupicielem, musi być doskonałym człowiekiem. Ani doskonały anioł, ani doskonały archanioł nie byłby stosowną ceną. Byłaby to ofiara tak samo nieodpowiadająca wymaganiom, co niedoskonały człowiek lub będące istotą niższego rodzaju zwierzę. Bóg ułożył sprawę w taki sposób, że w świetle Jego prawa i wyroku jedynie doskonały człowiek mógł stanowić okup, odpowiadającą cenę, za doskonałego człowieka, który zgrzeszył i przez którego cała ludzkość została zaprzędana w niewolę grzechu i wyroku za niego – śmierci.

Miało to na celu przygotowanie wielkiej ofiary za grzech i było w zgodzie z Boską mądrością i planem, żeby ten, który był „jednorodzoną od Ojca”, pełnym chwały, prawdy i doskonałości poddał się woli Ojca, żeby poniżyć się i nie umierając, zostać przeniesionym lub przekształconym ze swojej wysokiej i pełnej chwały natury i stanu do niższej natury i stanu, stanu niższego niż archaniołów, niższego niż ten, który posiadają zwykli aniołowie, do stanu ludzkiego – nie do stanu grzesznego człowieka, lecz do stanu właściwego człowiekowi tuż po jego stworzeniu, tj. do stanu, w jakim znajdował się Adam, nim zgrzeszył. Będąc posłusznym temu zarządzeniu, nasz Pan Jezus „stał się ciałem”, przyjął taką samą naturę, jak ma ludzkość, która popadła w niewolę grzechu, ale nie miał udziału w jej grzechu ani ułomnościach. Apostoł oświadcza, że zgodnie z Bożym zamysłem nasz Pan, jednorodzony od Ojca, opuścił chwałę swej początkowej natury, „stał się ciałem” i zamieszkał wśród nas „aby z łaski Bożej zakosztować śmierci za każdego” [Hebr. 2:9]. Dlatego, kiedy nasz Pan pojawił się w tym uniżonym stanie, pozbawiony chwały swojej początkowej natury duchowej – uniżony do stanu ludzkiego – nie oznaczało to, że umarł dla swej początkowej natury, bo, chociaż przyszedł, aby umrzeć, jeszcze wówczas nie umarł. To człowiek Jezus Chrystus był tym, który, umierając, wydał samego siebie na okup, nie zaś istota duchowa, która wcześniej przybrała postać ludzką: poniżenie ze stanu duchowego do stanu ludzkiego, odłożenie na bok chwały, którą miał u Ojca, zanim świat powstał [Jan 17:5] i stanie się ubogim ze względu na nas było jedynie marginalnym zdarzeniem w porównaniu do Jego wielkiej ofiary, jaką rozpoczął nad Jordanem, a dokończył na Kalwarii. Jednak człowiek Jezus Chrystus był tą samą jednostką, która wcześniej była bogata w duchową naturę i chwałę oraz która mogła i powiedziała: „*pierwej niż Abraham był, Jam jest*” [Jan 8:58] – podkreślając szczególnie w ten sposób fakt, że w żadnym momencie przenoszenia Jego istoty z wyższej do niższej natury, Jego życie nie zostało przerwane.

Gdyby nasz Pan urodził się jako syn Józefa lub otrzymał swoje życie z jakiegokolwiek innego ludzkiego źródła,

byłby uczestnikiem wyroku wydanego na naszą rasę, słabości upadłego ciała i wynikającego z niej poddaństwa grzechowi. Pismo Święte zaś, oświadczając, że „*grzechu w nim nie ma*” [1 Jana 3:5], bardzo skrupulatnie wskazuje nam, że Jego życie nie pochodziło z takiego źródła ani nie miało nic z takiej niedoskonałości. Był On święty, niewinny, odłączony od grzeszników [Hebr. 7:26]. Chociaż był uczestnikiem ludzkiej natury, nie był uczestnikiem upadłej ludzkiej natury, lecz jej doskonałości. Gdyby padło pytanie, czy Jezus nie otrzymał skażenia, grzesznej natury itp. od swojej matki, odpowiadamy: „Nie”. Jesteśmy gotowi poprzec to świadectwem Słowa Bożego, wskazując jego racjonalność opartą na podstawach poglądowych. Do tej części rozważań odwołujemy Czytelnika do artykułu zatytułowanego „Nieskalany”, opublikowanego w numerze z lipca 1890 [niepublikowany w języku polskim – przyp. tłum.].

Ten, który przyszedł, żeby zostać naszym Odkupicielem, naszym Wykupicielem, żeby spłacić dług, z powodu którego wszyscy zostaliśmy niewolnikami grzechu i śmierci, w największym stopniu utożsamiał się z Boskim zamiarem i pośpieszył, aby, tak wcześnie, jak to tylko było możliwe, rozpocząć pracę, jaką Ojciec powierzył Mu do wykonania. Skoro Adam, zanim zgrzeszył, był doskonałym człowiekiem, a według Zakonu trzydziesty rok życia był uznawany za początek dorosłości, było konieczne, żeby nasz Pan wstrzymał się z dziełem ofiarniczym za nas, dopóki w świetle prawa w pełni nie stanie się człowiekiem Jezusem. Wówczas rozpoczął On dzieło, poświęcając się aż na śmierć, czego symbolem był chrzest w wodzie. Podczas kolejnych trzech i pół roku, codziennie umierając, trwał w tym przymierzu śmierci, zaś pod koniec tego okresu, na krzyżu, mógł powiedzieć: „*Wykonało się!*” [Jan 19:30].

Co się wykonało? Czy uwolnienie z więzów grzechu? Nie, więźniowie grzechu, dla wykupienia których On oddał swoje życie, nadal byli w niewoli, ich niewola wciąż się nie skończyła. Co się wykonało? Dokonała się ofiara, nic więcej. Nie była ona nawet jeszcze zaakceptowana. Przedstawienie tej ofiary w naszym imieniu i jej akceptacja przez Ojca nie nastąpiły przez prawie pięćdziesiąt dni od czasu, gdy moc Ojcowska wzbudziła ze śmierci Tego, który nas odkupił, dając tym samym wyraz tego, że całe dzieło Jezusa zostało pomyślnie wykonane i będzie zaakceptowane w stosownym czasie. Jezus wstąpił na wysokość i jako Najwyższy Kapłan zjawił się przed Ojcem oraz zastosował swoją zasługę na naszą korzyść jako wierzących. Złożona ofiara, zapłacona cena, jest wystarczająca. Dotyczy każdego członka ludzkiej rodziny. Dlatego też, jeśli skutek grzechu Adama wszyscy ludzie dostali się do niewoli grzechu i podlegają wyrokowi śmierci, to teraz, gdy równoważna cena została zapłacona za Adama, stanowi ona pełne zadośćuczynienie za całe potomstwo Adama, wszyst-

kich uczestników jego wyroku. Rodzaj ludzki został wykupiony i, co więcej, świat został wykupiony razem z ziemią, ponieważ ziemia została przekazana człowiekowi jako jego dziedzictwo i kiedy człowiek stał się więźniem, również cała jego własność przeszła razem z nim w niewolę grzechu, więc w ten sposób przekleństwo dotknęło świat. Teraz zatem, gdy Adam i jego rasa zostali odkupieni, jakże mogłoby to oznaczać coś mniejszego niż odkupienie również ziemi spod panowania przekleństwa?

Ale nie widzimy jeszcze uwolnienia ziemi spod przekleństwa ani wyzwolenia ludzkości z niewoli grzechu. Widzimy, że rasa ludzka nadal każdego dnia zstępuje w stan śmierci. Słowa „*śmiercią umrzesz*” [1 Mojż. 2:17] nadal są skierowane przeciwko rasie Adama. Dlaczego tak jest? Pismo Święte i tylko ono odpowiada na to pytanie. Oświadcza, że Bóg wybiera obecnie „Królewskie Kapłaństwo”, „współdziedziców Chrystusa”, którzy w przyszłości będą rządzić z Nim w Królestwie, które zerwie okowy grzechu, otworzy drzwi więzienia śmierci i uwolni wszystkich więźniów, którzy tęsknią za wolnością na Boskich warunkach. To, pamiętamy, było deklaracją naszego Pana – podczas swej pierwszej obecności oświadczył, że ostatecznym skutkiem Jego działalności będzie to, „*aby ogłosił jeńcom wyzwolenie, a ślepym przejrzenie*” (Izaj. 61:1; Łuk. 4:18). Kiedy chętnie zaakceptujemy Boskie zarządzenie i uznamy je za najlepsze, musimy również zaakceptować Boskie czasy i chwile oraz uzmysłwić sobie, że są one mądrze wyznaczone. Istotnie, wszyscy, których oczy są namaszczone teraźniejszą Prawdą, mogą już zauważyć wiele z tej mądrości.

Chociaż jedna ofiara, złożona przez naszego Pana Jezusa, odkupiła wszystkich ludzi, to jednak jedynymi, którzy zostali dotychczas przyjęci przez Pana i przyprowadzeni do społeczności z Nim przez Chrystusa są ci, którzy rozpoznają Jego ofiarę i którzy, niezależnie czy podchodzą do zagadnienia od strony filozoficznej, czy nie, wierzą w dobitne oświadczenie Pisma Świętego, że zostaliśmy kupieni za cenę drogiej krwi Chrystusa. To jest klasa, do której zwraca się apostoł. Ci, którzy zdają sobie sprawę z tego, że byli więźniami grzechu i którzy teraz są świadomi faktu, że zostali wykupieni drogą krwią Chrystusa i którzy, uznawszy Go i Jego zbawczą moc, już więcej nie oddają się grzechowi jako oręż nieprawości, ale chcą oddać siebie Bogu jako słudzy sprawiedliwości. Gdyby apostoł zwracał się w taki sposób do kogokolwiek innego, byłoby to bezcelowe. Jednak jego rozumowanie jest trafne i przekonujące dla tych, którzy zdają sobie sprawę z prawdziwego stanu rzeczy i uchwycili się Chrystusa jako swojego Odkupiciela, który finalnie będzie ich Wybawicielem. Do nich mówi: „*Nie należycie też do siebie samych*” [1 Kor. 6:19]. Wasz czas, uzdolnienia, wpływ, pieniądze, wszystko, co uznajecie za cenne lub w jakimkolwiek stopniu wartościowe, w rzeczywistości

należy do Boga. Nie chodzi tu o prawo własności, wynikające z faktu, że wszystko było dziełem stworzenia, ponieważ wszystko, co mamy wartościowego, w każdym tego słowa znaczeniu, pochodzi od Niebieskiego Ojca. Teraz należy to do Boga w innym znaczeniu, w tym znaczeniu, że On wybawił lub wykupił od upadku, do którego grzech doprowadził naszego pierwszego rodzica.

Apostoł używa tego argumentu w taki sposób, że powinien on być rozstrzygający dla każdego rozsądnie myślącego. Wierzmy, że tak właśnie jest. Wszyscy ci, którzy są właściwie wyćwiczeni przez znajomość Boskiej łaski w Chrystusie, nie tylko przyjmują przebaczenie grzechów z dziękczynieniem i radością, z pokorą i uniżeniem przyznają, że byli więźniami grzechu i zostali od niego wybawieni, lecz również chętnie uznają nowego Władcę, Wykupiciela, jak również fakt, że wszystko, co mają i czym mają nadzieję się stać, zawdzięczają Mu.

Osobista odpowiedzialność przed Odkupicielem, który wykupił oraz przed Ojcem Niebieskim, który wydał łaskawe zarządzenie, leży u podstawy każdego prawdziwego poświęcenia się Bogu w Chrystusie. Jak tylko wierzący, wdzięczny, usprawiedliwiony rozpoznaje błogosławieństwo, jakie otrzymał, słusznie pyta: „Boże, co chcesz, abym uczynił?”. Zauważa, że nowy Pan nie chce nikogo, jak tylko takich, którzy będą Mu służyć dobrowolnie i którym, po uwolnieniu ich spod wyroku śmierci, On jednak pozwoli, jeśli tak wybiorą, zawrócić i dobrowolnie stać się ponownie sługami grzechu i otrzymać zapłatę za grzech, wtórą śmierć, jako odpłatę za ich ponowne, dobrowolne podporządkowanie się temu ciemniźcielowi. Dowiaduje się, że być sługą nowego Pana jest wielkim przywilejem, którym cieszyć się mogą wszyscy, którzy są właściwego ducha. Tacy właśnie słyszą słowa apostoła: „*Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza*”. Zauważają przykład apostoła, który odkładając na bok uczynki ciała i diabła, ziemskie ambicje, dążenia, perspektywy i nadzieje, oddał siebie, swój czas, umiejętności, wpływ i wszystko, co miał, na służbę nowemu Panu, Odkupicielowi, a tym samym Bogu. Odczytują w apostoelskim żywym liście, w jego próbach i zwycięstwach odniesionych dzięki wierze w Chrystusa, lekcje, które przynajmniej niektórzy z nich z gotowością przyjmują. W konsekwencji znajdują się w ciągu tego Wieku Ewangelii tacy, którzy chętnie oddali się na służbę Panu Jezusowi Chrystusowi i naszemu Bogu, którego przedstawicielem jest Chrystus.

U progu nowego roku, jaka lekcja mogłaby być dla nas ważniejsza niż ta, że nie należymy do siebie samych, lecz należymy do innych? Że z tego powodu nie mamy mieć upodobania w sobie samych, lecz podobać się Je-



mu, nie służyć sobie samym, lecz służyć Mu, nie szukać ani słuchać własnej woli, lecz, przeciwnie, szukać i słuchać Jego woli. Oznacza to świętość w najbardziej pełnym i szerokim tego słowa znaczeniu – nie tylko odwrócenie się od grzechu ku sprawiedliwości, lecz odrzucenie własnej woli na rzecz woli Boga w Chrys-

tusie.

Watch Tower
R-2097 (1897 r.)
„Straż”